Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8351 | Lwów, wtorek 13 grudnia 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Spotkanie Waldemarasa z min. Zaleskim.

Rokowania polsko-litewskie rozpoczną się w styczniu na Łotwie.

Genewa, 11. grudnia. (Tel. G. P.). W konsekwencji wczorajszego zlikwidowania sporu polsko-litewskiego, ministrowie Zaleski i Waldemaras **złożyli sobie dziś nawzajem wizyty.** W czasie wspólnych rozmów ministrowie poruszyli **szereg spraw interesujących oba państwa.** Jako miejsce spotkania delegatów obu stron dla prowadzenia bezpośrednich układów przewidzianych we wczorajszej rezolucji Rady Ligi Narodów, proponowano **stolicę** jednego z państw bałtyckich.

Ostateczne ustalenie terminu i programu prac przyszłej konferencji odroczono do chwili porozumienia się obu ministrów ze swojemi rządami. W każdym razie układy te mają się rozpocząć **z początkiem przyszłego roku.** W czasie dzisiejszego spotkania ministrowie Zaleski i Waldemaras omówili również sprawę tymczasowego powierzenia zastępstwa interesów państw dwom przedstawicielom dyplomatycznym obcych państw, przebywających w Kownie.

NA TERYTORJUM ŁOTWY.

Genewa, 11. grudnia. (Tel. G. P.). Szwajc. Ag. Telegr. Minister Zaleski oświadczył na konferencji prasowej, że decyzja Rady Ligi w sprawie zatargu polsko-litewskiego stanowi zadowalające rozstrzygnięcie dla obu stron.

Stan wojny został zniesiony, a położona została podstawa do rokowań mających na celu ustalenie normalnych stosunków pomiędzy obu państwami. Minister oznajmił, że dziś wieczorem miał spotkanie z Waldemarasem i że zasadniczo postanowiono w styczniu doprowadzić do spotkania, prawdopodobnie na **terytorjum Łotwy,** przedstawicieli obu krajów, którzy będą prowadzili rokowania.

Rokowania te będą niezawodnie ciężkie, chodzi bowiem częściowo o skomplikowane problematy. Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że rokowania te doprowadzą do zadowalającego załatwienia sprawy.

JAK TO BYŁO.

Genewa 11. grudnia. (Tel. G. P.) Jak podaje Agencja Havasa, koła Ligi Nar. przypuszczały wczoraj w pewnych godzinach, że wysiłki mające na celu utrzymanie pokoju między Polską a Litwą, **spełzną na niczem.** Rozmowy doprowadziły do pomyślnego wyniku **dzięki solidarności przedstawicieli wielkich mocarstw oraz pewnego rodzaju uporowi z ich strony.** Trudności wyłoniły się o godz 16, kiedy strony zainteresowane w konflikcie znalazły się wobec rezolucji sprawozdawcy Beelaertsa. Polacy **domagali się jedynie małoznacznych poprawek,** stanęli jednak wobec żądań przedstawionych przez Waldemarasa, które uznali **za nienadające się do przyjęcia,** jako że Waldemaras nalegał m. i. na konieczność wysłania na miejsce **komisji śledczej.** O godz. 19 rozeszła się pogłoska, że rozstrzygnięcie konfliktu ma być odłożone, oraz że przewidziane posiedzenie Rady Ligi **zostało odroczone sine die.** Pogłoska ta wywołała **powszechną konsternację.** O godz. 20.45 Waldemaras wyszedł z gabinetu Eryka Drummonda, który pomagał sprawozdawcy w jego wysiłkach pojednawczych. **Twarze rozjaśniły się, ewentualność zerwania narad zniknęła.** Rada została zwołana na posiedzenie nocne.

MARSZ. PIŁSUDSKI O LIDZE NARODÓW.

Paryż, 11. grudnia. (Tel. G. P.). „Matin" podaje wywiad swego genewskiego korespondenta z Marszałkiem Piłsudskim, który dał **wyraz swemu zadowoleniu z powodu przyjęcia, z jakiem się spotkał w Genewie.** Jak zaznaczył Marszałek, w Genewie **dokonaliśmy sporej pracy.** Marszałek wyraził się z uznaniem o użyteczności prac Ligi Narodów. Prace te nie wywołują, jego zdaniem, tych wrażeń, jakie robią rozmowy zakulisowe mężów stanu, które wywarzają wprawdzie atmosferę koleżeństwa, jednak wywołać mogą wrażenie, że reguluje się wielkie spory bez udziału samych narodów.

ZASŁUGA BRIANDA.

Paryż, 11. grudnia. (Tel. G. P.). „Le Matin" podaje z Genewy, że Marsz. Piłsudski oświadczył w wywiadzie z przedstawicielem tego dziennika, iż **Francja przyczyniła się w dużym stopniu do uregulowania konfliktu polsko-litewskiego. Marszałek wyraził Briandowi gorące podziękowanie.**

ADIEU, MONSIEUR WALDEMARAS!

Genewa, 11. grudnia. (Tel. G. P.). Havas donosi, że Marsz. Piłsudski podając po wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi rękę Waldemarasowi, powiedział: **„Adieu, monsieur Waldemaras!".** Premjer litewski przyjmując rękę Marszałka, pochylił się w ukłonie.

CO MÓWIĄ W BERLINIE.

Berlin, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Cała prasa dzisiejsza przytacza dosłownie uchwaloną na wczorajszem nocnem posiedzeniu Rady rezolucję w sprawie zlikwidowania zatargu polsko-litewskiego, podkreślając **niezwykle znamienne i szybkie załatwienie tej sprawy** i zaznaczając, że Marszałek Piłsudski przez swe przybycie do Genewy **dokonał przewrotu we wszystkich utartych dotychczas zwyczajach Ligi Narodów.** Za jego sprawą bowiem Rada Ligi odbyła dla szybszego i całkowitego zlikwidowania tej sprawy **nocne posiedzenie.**

W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 11. grudnia. (ps). Koła polityczne warszawskie **oczekują powrotu Marszałka Piłsudskiego w poniedziałek przedpołudniem.**

Półgodzinna konferencja

Marsz. Piłsudskiego z Stresemannem.

DOTYCZYŁA CAŁOKSZTAŁTU STOSUNKÓW POLSKO - NIEMIECKICH.

Berlin, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Według informacyj korespondenta „Voss. Ztg." w Genewie, rozmowy prowadzone w czasie wczorajszego śniadania u ministra Brianda, w którem to śniadaniu wziął udział Marszałek Piłsudski, ministrowie Chamberlain, Scijaloja, Zaleski, Stresemann oraz pp. Loucher i Paul Boncour miały mieć **niezwykle ożywiony charakter** i tylko w drobnym zakresie dotyczyły spraw politycznych. Natomiast, jak zapewnia korespondent „Voss. Ztg.", tematem rozmowy prowadzonej w czasie spotkania między Marszałkiem Piłsudskim a ministrem Stresemannem, trwającem przeszło pół godziny, miał być nie zatarg polsko-litewski, lecz **sprawa rokowań polsko-niemieckich i całokształt stosunków między temi dwoma państwami.** Rozmowa ta, jak podkreśla korespondent z powołaniem się na ścisłe informacje, wpłynąć ma **bardzo dodatnio na uregulowanie się stosunków polsko-niemieckich.**

Osadnicy radzą.

DOROCZNY WALNY ZJAZD DELEGATÓW CENTR. ZWIĄZKU OSADNIKÓW.

Warszawa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym nastąpiło **otwarcie VI. dorocznego Walnego Zjazdu delegatów Centralnego Związku Osadników.** Na zjazd przybyło około 700 delegatów, reprezentujących 42 oddziały powiatowe Związku. Imieniem prezesa Rady ministrów i ministra spraw wojskowych witał zjazd m. i. **gen. Dreszer.** W dalszym ciągu posiedzenia przewodniczący zakomunikował Zjazdowi o nadesłaniu depesz i listów, **a w tej liczbie od Marszałka Piłsudskiego.** Z kolei nastąpiły sprawozdania.

Wszyscy mowcy zgodnie wskazywali **na poprawę stanu gospodarczego osadników.** Przy pomocy cyfrowych danych zilustrowano następnie stan organizacji, liczącej dziś **14.341 członków,** oraz rolę odgrywaną przez osadników w życiu gospodarczem i samorządowem. wreszcie akcję oświatowo - kulturalną. W sprawozdaniach tych referenci zwracali uwagę ponadto **na aktualne potrzeby osadników, a w pierwszym rzędzie** na konieczność unormowania stanu prawnego i zapewnienia osadnikom długotrwałego kredytu. Wreszcie z zadowoleniem stwierdzono **ogromną poprawę stosunków z miejscową ludnością,** które nie pozostawiają już prawie nic do życzenia.

—o—

Uroczystość jubileuszowa senjora dziennikarzy lwowskich p. Karola Kucharskiego.

Złote gody z dziennikarstwem.

Lwów, 12. grudnia.

(jp). Obchód jubileuszowy 50-lecia pracy publicystycznej czcigodnego senjora dziennikarstwa lwowskiego p. **Karola Kucharskiego** świadczył wymownie o tem powszechnem uznaniu, szacunku i sympatji, jaką czcigodny jubilat **półwiekową pracą i krystalicznym charakterem zdołał sobie zaskarbić w całym świecie dziennikarskim i w sferach obywatelskich Lwowa.** Celem uczczenia zasług Jubilata zgromadzili się w salach Kasyna i Koła literacko-artystycznego w gronie bardzo licznem **reprezentanci całej prasy lwowskiej,** bez różnicy przekonań i zabarwienia politycznego, jak niemniej **reprezentanci najwyższych władz i instytucyj społecznych.** Poza przedstawicielami obu zrzeszeń dziennikarskich, to jest aranżerów uroczystości: Towarzystwa Dziennikarzy polskich i Syndykatu Dziennikarzy, uczestniczyli w tym uroczystym akcie hołdu prez. sądu **Czerwiński,** prez. Izby sk. dr. **Polak,** prez. dyr. kolei inż. **Prachtl-Morawiański,** członek Wydz. samorz. dr. **Dwernicki,** dyr. Pol. **Reinleader,** wicepr. Izby handl. i przem. **Höflinger,** dyr. Banku Hipot. **Boziewicz,** konsul czeskosł. **Stilip,** dyr. Sem. **Nittman,** prez. Kasyna i Koła lit.-art. dr **Hojnacki** i w i.

Uroczysty akt hołdu dla Jubilata rozpoczął się od przemówienia prezesa Tow. Dzien. red. **Laskownickiego,** który w nader wymownych, gorących słowach podniósł zasługi publicystyczne p. Karola Kucharskiego, oraz jego zasługi dla Towarzystwa, którego był jednym z twórców i najgorliwszych propagatorów, kładąc jako pierwszy skarbnik swojemi staraniami podwaliny pod jego podstawy finansowe.

Na zakończenie swego przemówienia prezes Laskownicki prczył Czcigodnemu Jubilatowi im. Tow. Dzien. **piękny pierścień** jako symbol złotych Jego godów z Towarzystwem i z dziennikarstwem po skiem.

Następnie również w serdecznych słowach przemówił do Jubilata prezes Syndykatu red. **Fryling,** poświęcając szczególną uwagę wyskiej Jego wartości jako publicysty o głębokiej wiedzy i wysokiem pojmowaniu swoich obowiązków.

Po krótkiem lecz pełnem serdeczności przemówieniu Jubilata, na zaproszenie prez. Laskownickiego wszyscy zebrani przeszli do sali jadalnej na wspólne śniadanie.

Podczas śniadania szereg toastów na cześć Jubilata rozpoczął dr. **Dwernicki,** który im. Wydziału samorządowego uczcił jego zasługi położone dla polskości naszej dzielnicy w swej długoletniej pracy w Wydziale krajowym. Po przemówieniu mowca odczytał adres Wydz. samorząd., wystosowany do Jubilata. Następny toast wniósł im. Kasyna i Koła lit. art. prezes dr. **Hojnacki,** dalej wicepr. Tow. Dziennikarzy i Syndykatu **red. Rolle, red. Szenderowicz,** red. Hausnerowa. **Prof. dr. Hartleb** odczytał liczne telegramy i listy nadesłane na uroczystość jubileuszową przez szereg najwybitniejszych osobistości, m. i. gen. Norwida Neugebauera, gen. Sikorskiego, Zrzeszeń dziennikarskich i przedstawicielstw czechosłowackich, Syndykatów dziennikarskich z całego obszaru Rzeczypospolitej i osobistych przyjaciół Jubilata itp. Po bardzo serdecznej odpowiedzi i podzięce Jubilata za urządzone mu owacje, szereg toastów zakończył im. Małop. Związku Towarz. śpiewackich i muzycznych wicepr. **Höflinger.**

Zebranie miało charakter niezwykle podniosły i serdeczny.

P. Korfanty nie będzie kandydował.

TAK OŚWIADCZYŁ W KATOWICACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. grudnia. (ps) Z Katowic donoszą, że odbył się tam **okręgowy zjazd Chrześcijańskiej Demokracji,** któremu przewodniczył Wojciech **Korfanty.** P. Korfanty zagajając obrady zjazdu, oświadczył, że **nie ma zamiaru ubiegać się więcej o mandat poselski.** Oświadczenie to przyjęto burzą protestów.

Aferzystka Motyczyńska na gościnnych występach w Warszawie.

ZOSTAŁA WRESZCIE ZDEMASKOWANA I OSADZONA W ARESZCIE.

(Telefonem od naszego korespondenta

Warszawa 11. grudnia. (ps.) Od pewnego czasu grasowała na bruku warszawskim niejaka **Izabella Teresa vel Motyczyńska, kobieta o bujnej przeszłości kryminalnej na terenie małopolskim, a głównie we Lwowie,** gdzie wsławiła się szeregiem afer szantażowych i w rezultacie została ukarana więzieniem. Niedawno nazwisko jej pojawiło się na szpaltach prasy **w związku z tragiczną śmiercią samobójczą kapitana O. w Zakopanem,** który wpadł w sieci znanej aferzystki. Obecnie znowu cała prasa warszawska na szpaltach swych zajmuje się osobą Motyczyńskiej, która **na terenie warszawskim dokonała niezliczonych wprost szantaży.** Motyczyńska po przybyciu do Warszawy zameldowała się zrazu **jako żona lwowskiego adwokata X.,** a gdy policja stwierdziła, że nazwisko to jest fałszywe, Motyczyńska zmieniła nazwisko i zameldowała się **jako studentka medycyny.** Następnie zamieszkała w pensjonacie jako **baronowa Motyczyńska, właścicielka dóbr Krotoszyn.** Na bruku warszawskim dzięki swojemu tupetowi **zdołała uzyskać wstęp do kół towarzyskich i została nawet wybraną członkiem klubu turystycznego.** Motyczyńska dopuściła się całego szeregu szantaży, żerując na łatwowierności mężczyzn, **którym zarzucała ojcostwo.** Wczoraj z powodu wielu doniesień **aresztowano ją.** W więzieniu warszawskiem, dokąd ją przewieziono, wyprawiła taką awanturę, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe.

Złodziejaszki lwowskie czynią gorączkowe przygotowania świąteczne.

Lwów, 12 grudnia.

(—) Zbliżające się święta spowodowały — podobnie jak to się dzieje co roku — **gwałtowny wzrost włamań mieszkaniowych oraz kradzieży.** Nic dziwnego, obecne czasy są ciężkie, wódka droga, a przecież nie można święta spędzić na sucho. Dobrowolnie nikt nic nie da, a zatem nie pozostaje nic innego złodziejom jak kraść, zwłaszcza, że się ma w tym kierunku **fachowe doświadczenie i rutynę.**

Od kilku już dni **mieszkańcy Lwowa** odczuwają na swej skórze zapowiedź zbliżających się świąt. Wczoraj np. **dokonano włamania** do mieszkania em. kontrolora MKE. Karola **Torowskiego** przy ul. Kordeckiego 36, gdzie skradziono garderobę oraz biżuterję wart. 3000 zł. —Inni znów sprawcy włamali się do mieszkania Maksa **Winnikiera** przy ul. Berka Joselowicza 23 i skradli na jego szkodę rzeczy wartości 500 zł.

Dobry łup mieli sprawcy, którzy „odwiedzili" mieszkanie Arona **Opschteina,** zam. Pełtewna 11, tam bowiem zabrali rzeczy wart. **2915 zł.** —

Przykrą szkodę poniósł także wczoraj **Piotr Zabłocki,** zam. przy ul. Arciszewskiego 6, któremu złodzieje skradli z mieszkania garderobę, oraz dokumenty wojskowe, wyrządzając mu szkodę na 250 zł.

Ofiarą wręcz zuchwałej kradzieży padł natomiast **rzeźnik koński, Stanisław Obolawski,** zam. w Zniesieniu. Mianowicie powracając do domu z miasta, wstąpił on do szynku Peczenika przy ul. Zamarstynowskiej 52, **zostawiając konia z wózkiem na ulicy.** Gdy po chwili opuścił restaurację, ku swemu zdumieniu stwierdził, że z konia ani wózka nie pozostał nawet ślad. Obolaski natychmiast zawiadomił o kradzieży policję, podając, że poniósł szkodę w wysokości 600 zł.

—o—

Syndykat dziennikarzy polskich we Lwowie

Dokonał wyboru nowego Zarządu.

Lwów 12. grudnia.

W sali Kasyna art. lit. odbyło się wczoraj **doroczne walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie.** Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Zygmunta Frylinga oraz członków Zarządu **Szenderowicza i Roseuberżanki,** red. **Laskownicki** referował sprawę przyjęcia do Syndykatu **dziennikarzy narodowości niepolskich.** Sprawa ta jest aktualna ze względu na mającą się ukazać **ustawę dziennikarską.** Rokowania znajdują się w toku. Red. Michalina **Hausnerowa** zdała następnie sprawę **ze swej podróży do Czechosłowacji, Szwajcarji i Francji,** którą odbyła jako stypendystka Min. Oświaty.

Na zakończenie dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: **Zygmunt Fryling** (prezes), **Michał Rolle i dr. Roman Kordys** (zastępcy prezesa); członkowie wydziału: **Bronisław Laskownicki, Karol Kucharski, Stanisław Menczel, Janina Peleńska, Edward Kozłowski, Michalina Hausnerowa, Władysław Szenderowicz i Bronisław Skalak.** Wybrano również komisję rewizyjną i sąd koleżeński.

—o—

Dwa zamachy samobójcze kobiet.

Lwów, 12 grudnia.

(—) Wczoraj wydarzyły się we Lwowie **dwa wypadki zamachów samobójczych.** Do szpitala powszechnego przywieziono **Walentynę Baczyńską,** która usiłowała pozbawić się życia przez zażycie silnej dawki nieznanej narazie trucizny. Desperatkę przewieziono w stanie nieprzytomnym.

Drugi wypadek targnięcia się na życie zdarzył się na pl. Gołuchowskich 11, gdzie służąca **25-letnia Anna Schulim** skoczyła z I. p. na bruk, przyczem **doznała złamania nóg oraz potłuczeń na całem ciele.** Jak zeznała jej chlebodawczyni Berta Klein, desperatka **od dłuższego już czasu nosiła się z zamiarem samobójczym i już przed rokiem usiłowała również skoczyć z I. p, ale jej wówczas przeszkodzono.** Przyczyna tej uporczywej chęci pozbawienia się życia nieznana.

Ilość bezrobotnych w Polsce.

Warszawa, 11. grudnia. (Tel. G. P.) Według zestawienia za ostatni tydzień sprawozdawczy (26. listopada do 3. grudnia) liczba bezrobotnych na terenie Rzeczypospolitej wykazuje dość znaczne powiększenie, a to o 7.200. **Ogólna liczba bezrobotnych osiągnęła liczbę 140.000, w tem 33.000 kobiet.** Najpoważniejszy wzrost bezrobotnych przypada na województwo śląskie (1.300), Łódź (1.100), Częstochowę (600) itd.

Wydobył z kufra jakiś stary dziurawy l u ik, potem zniszczoną czapkę futrzaną, potem obrożę na psa wraz z linewką i dwa rewolwery. Jeden służbowy, drugi znacznie większy, kaliber 45. Na spodzie kufra leżały porozrzucane przerozmaite naboje.

Nieco głębiej odkrył uzdę na konia oraz parę białych płóciennych trzewików z gumowemi podeszwami. Wszystko to razem nie miało ani rymu ani sensu. Rewolwer nawet był zupełnie zardzewiały, ze złamanym kurkiem. Możnaby nim conajmniej zabić muchę.

Przewracając w tych starych gratach natknął się na starą, zupełnie zniszczoną koszulę sportową. Pod nią leżało pudełko kartonowe od bucików. Podniósł wieczko, w pudełku pełno było papierów.

To już zaczynało być interesujące. Wyjął pudełko, zaniósł je na stół i począł przeglądać jego zawartość. Były tam rozmaite mapy, pozwolenie na polowanie w prowincji Manitoba, przeróżne prospekty i ogłoszenia, wychwalające bogactwa terenów w poszczególnych prowincjach i zachęcające do ich kupna.

Wreszcie, na samym spodzie, leżała paczka listów. Wszystkie nosiły pieczęć pocztową z Darlington (Anglja) a pisane były kobiecą ręką.

Drżącemi rękami otworzył pierwszy z wierzchu. Nie zawiodły go oczekiwania: listy te pochodziły od Marji-Józefiny.

Było wszystkiego dziewięć listów. Ułożył je systematycznie, według dat. Pisane były przed ośmiu laty, — wszystkie razem w ciągu jedenastu miesięcy. Pismo staranne, drobne, zupełnie dobrze czytelne.

Kończy się już pauza po pierwszym akcie; niezadługo kurtyna pójdzie w górę i gra rozpocznie się na nowo.

Dlatego pragnął pozostać sam na sam z Marją-Józefiną. Pragnął rozkoszować się do syta obecnością tej kobiety, dla której podejmował tę ryzykowną grę. Pragnął przeżyć jeszcze parę godzin szczęścia, może ostatnich już w życiu.

Mary kroczyła wesoło, trzymając go za rękę. Oczy jaśniały jej radością i szczęściem, wpatrzone w ścielącą się przed nim wspaniałą panoramę.

Po dwóch dniach deszczu ziemia wilgotna lśniła w promieniach słońca. Płynęły od niej świeże, mocne wonie, niby oddech jakiejś żyjącej istoty.

Keith również nie mógł nasycić oczu widokiem ukochanej rzeki. Zbudziła się w nim znowu tęsknota za temi lasami i górami niebotycznemi, kędy Saskatchewan bierze swój początek.

— Derry! jak tu ślicznie! — wykrzyknęła Marja-Józefina z nietajonym zachwytem, ściskając go mocno za rękę. I w jej duszy obudziła się tęsknota za swobodą, za nieograniczoną przestrzenią. Keith zaczął mówić. Opowiadał jej, że poza temi zielonemi lasami rozciągają się ogromne, rozległe prerje. Nie owe monotonne łąki, jakie widziała z okien wagonu, mizerne łąki służące ludziom na użytek. Nie, — to niezmierzone oceany żywej zieleni, ciągnące się na północny zachód, strojne w setki jezior i rzek, — a poza niemi znów ciemne lasy, pokrywające tysiące mil kwadratowych. A jeszcze dalej — góry skaliste, w których kryją się źródła jego ukochanej rzeki, Saskatchewan.

Marja-Józefina utopiła spojrzenie w jego oczach i wskazując ręką poza siebie rzekła:

— Tam na om ast, za nami, leży miasto...

— Tak, — a za nim inne miasta...

— Podczas, gdy tu...

— Tu, — to „kraj Boga"!

Westchnęła ciężko:

— I pomyśleć, że ludzie gnieżdżą się i tłoczą w miastach, choć mogliby rozkoszować się nieograniczoną swobodą! Och, Derry! nigdy nie marzyłam nawet o czemś podobnem!

Keith zrozumiał, że oboje czują to samo, że ów wspaniały, tajemniczy Zachód ciągnie Marję-Józefinę równie silnie jak i jego. Już mu się teraz wszystko inaczej przedstawiało. Nie będzie potrzebował uciekać w góry pokryjomu, ze wstydem. Pójdzie tam razem z nią dobrowolnie, ochotnie.

Już to zadecydował odrazu.

— W samą porę przyjechałaś tu, Mary! — zawołał. — Gdybyś zjawiła się tu o dwadzieścia cztery godzin później — jużbyś mnie nie znalazła. Już dawno powziąłem to postanowienie... Teraz pójdziemy tam razem ulotnimy się dyskretnie, nic nikomu nie mówiąc. Ważne powody zmuszają nas do zachowania w tym względzie zupełnej tajemnicy; nawet Mac Dowell nie może wiedzieć o naszym planie. Później ci to wszystko wyjaśnię. Wyruszymy stąd jutro lub pojutrze. Im prędzej, tem lepiej. To będzie naprawdę wspaniałe Raj otwiera się przed nami.

Mówił to z entuzjazmem, jak mały chłopak, cieszący się na wakacje. Policzki Marji Józefiny zarumieniły się od radosnego wzruszenia.

Głos mu się załamał ze wzruszenia.

— Ach, tak?... — zauważyła nieśmiało. — John Keith?

— Tak, John Keith.

Nie mógł mówić dalej, bo coś go dusiło w gardle. Marja-Józefina przytuliła się do niego, oparła mu główkę na ramieniu.

— Taki jesteś wzruszony, Derry! — rzekła łagodnie. — Teraz dopiero rozumiem, do jakiego stopnia on musiał być twoim... przyjacielem.

— Tak... przyjacielem mi był...

Keith blady był jak ściana. Sięgnął ręką do kieszeni i wydobył klucz.

— Ten klucz, — mówił, — dał mi John Keith przed śmiercią, prosząc mnie, bym zajrzał kiedy do jego domu. Obiecałem mu, że zaniosę sam jego ostatnie pożegnanie dla tego domu, który tak ukochał. Wejdziesz tam razem ze mną?

Skinęła w milczeniu głową, dziwnie zmieszana.

Przeszli po chwiejących się schodach na werandę. Keith wsunął klucz do zamku i z pewnym wysiłkiem otworzył drzwi. Skrzypnęły zardzewiałe zawiasy.

Keith wszedł pierwszy do środka, za nim Marja-Józefina. Jednym rzutem oka objął cały obszerny pokój. Nic się tu zupełnie nie zmieniło od owej pamiętnej nocy, kiedy poszedł do sędziego Kirkstone, by prosić go o sprawiedliwość dla niewinnie zasądzonego ojca.

Wszystkie sprzęty stały na swojem miejscu. Na zakurzonym stole stał talerz z łyżką. Przypomniało mu się, że w ową noc przed ucieczką, zjadł pospiesznie kawał chleba i popił mlekiem. I oto

Zaczął je czytać chciwie, uważnie, — od pierwszego do ostatniego. Potem przeczytał je ponownie, po raz drugi, trzeci.

Znalazł w nich objaśnienie i uzupełnienie tego, co najgoręcej pragnął wiedzieć. Listy te rzucały snop światła na poprzednie życie Connistona, zawierały cały szereg drobnych, a jednak niesłychanie ważnych szczegółów i informacyj z przeszłości.

Keith tryumfował. Teraz może już spokojnie mówić z Marją-Józefiną o przeszłości, przypominać jej najrozmaitsze drobiazgi ze swego i jej życia.

I wydało mu się, że to sam Conniston, pochowany w drewnianej chałupce wśród lodowej pustyni, zsyła mu obecnie tę nieocenioną pomoc, daje mu w rękę broń potężną. Więc pełen otuchy tym razem spojrzał wesoło dokoła, mówiąc sam do siebie:

— Tak, tak, mój stary. Życie jest naprawdę zabawne.

Ułożył starannie listy i schował je do szuflady w biurku Brady'ego. Właśnie zamykał szufladę na klucz, kiedy z poza drzwi rozległo się delikatne pukanie. Marja-Józefina, zniecierpliwiona już, pytała, czy może wejść.

Podbiegł do drzwi, otworzył je. Marja-Józefina stała gotowa do drogi, w swoim ślicznym niebieskim kostjumie.

Keith ujął kapelusz i zaczął czyścić go szczotką. W tej chwili zadźwięczał dzwonek telefonu.

— Weź słuchawkę, — zwrócił się do Marji-Józefiny, — i spytaj, kto mówi.

— Jakaś kobieta... — odezwała się po chwili Mary, lekko pobladła. — Jakaś kobieta... chce mówić z tobą...

— Spytaj ją o nazwisko.

. . . .

— Miss Miriam Kirkstone.

— Aha, dobrze. Odpowiedzże jej uprzejmie, że jesteś Marją-Józefiną Conniston, moją siostrą — i że masz nadzieję poznać ją wkrótce. Powiedz, że właśnie wychodzimy razem na spacer, a popołudniu wstąpimy do niej.

. . . .

Wciągając płaszcz na ramiona Keith zaczął jej tłumaczyć:

— Uważasz, Mary, ta panna...

Ale Mary już wyszła z pokoju.

ROZDZIAŁ XIII.

W pustym domu.

Poszli wzdłuż grzbietu łagodnych, zalesionych wzgórzy, panujących nad doliną rzeki Saskatchewan. Pozostawiając miasto poza sobą, skierowali się na Zachód.

Takie było życzenie Keitha. Pragnął choć na kilka godzin jeszcze pozostawić daleko za sobą i Mac Dowella i Chińczyka i Mirjam Kirkstone.

Zdawał sobie doskonale z tego sprawę, że czeka go wkrótce dalsza walka. Wiedział, że dziś jeszcze będzie musiał śmiało stawiać czoło Mac Dowellowi, wytrzymać spojrzenie chytrych oczu Szan-Tunga. Że jak rybka będzie musiał pływać zręcznie i ostrożnie, by wyminąć czyhających na niego sieci, w których czeka go zguba.

Podczas dalszego spaceru Keith co chwila robił sprytne aluzje odnośnie do przeszłości Connistona, wykorzystując materjał znaleziony w owych listach.

— W pierwszej chwili, — objaśniał Marję-Józefinę, — cała przeszłość zatarła się w mej pamięci. Teraz wszystko sobie zwolna przypominam.

— Ale powiedz mi, — spytała, — skoro nie mogłeś mnie sprowadzić do siebie, czemu przynajmniej nie pisałeś do mnie, jak mi to przyrzekłeś?

Keith zaczynał się już oswajać pomału ze swą nową rolą, jaką chwilowo musiał odgrywać. Najspokojniejszym tonem odparł:

— Owszem, siostrzyczko, pisałem, — i to nie jeden raz nawet. Widocznie w domu ktoś z rodziny podchwytywał i niszczył moje listy. Nie otrzymując od ciebie przez tak długi czas żadnej odpowiedzi sądziłem, że zapomniałaś już o mnie.

— Tak... tak... tak być musiało, — przytwierdziła Marja-Józefina ze łzami w oczach. — Moje listy, tak samo jak twoje, ktoś podchwytywał... W końcu przestałam pisać. Myślałam, że umarłeś i sama śmierci pragnęłam... Dopiero gdzieś przed rokiem przyjechał do nas wuj Reppington. Postarał się o to, by się rozmówić ze mną na osobności. Drżącym ze wzruszenia głosem powiedział mi, że ma o tobie wiadomość. Jeden z jego przyjaciół po powrocie z Kanady opowiadał mu, że polując na niedźwiedzia polarnego spotkał się z jakimś Anglikiem, nazwiskiem Conniston. Wnioskując z opisu wuj nasz był przekonany, że owym Connistonem ty właśnie byłeś. Co dalej nastąpiło, wiesz już dobrze. I oto wreszcie się spotkaliśmy — i nie rozłączymy się już nigdy!

Keith wyciągnął ramię ku Zachodowi:

— A tam oto, — rzekł, — nasz Nowy Świat. Zapomnijmy na zawsze o starym! Zgadzasz się na to, Mary?

— Zgoda, Derry... — odparła cichutko, jakby w obawie, by jakiś złośliwy duch jej nie podsłuchał.

Minęli niewielki lasek cedrowy, poczem zaczęli schodzić po łagodnej pochyłości ku łożysku rzeki, lśniącemu żółtym piaskiem.

— W piasku tym, — mówił Keith, — niesie Saskatchewan ziarnka złota z gór dalekich. Tego to złota pójdziemy razem szukać hen, daleko, aż u samych źródeł rzeki.

W połowie drogi natknęli się na obszerną polankę, znajdującą się w stanie zupełnego zaniedbania, zarosłą chwastami i pędami młodych drzewek, które same się tam zasiały. W środku polanki stał niewielki domek, pusty i zamknięty.

Marja-Józefina przystanęła na ten widok, wydając lekki okrzyk zdziwienia.

Ujrzeli zgrabną ładną willę, zbudowaną z gładko ciosanych bierwion. Na szczycie wznosił się wysoki komin z czerwonej cegły. Na werandzie stały trzy fotele plecione, zniszczone, zczerniałe, połamane. W dwóch oknach szyby powybijane, ramy popękane.

W całym domu głucho było i pusto zupełnie; nigdzie ani śladu życia.

— Co to za dom? — spytała Marja-Józefina, ściskając mocniej rękę Keitha i patrząc mu w oczy.

— To dom, w którym mieszkał John Keith, — odparł. — Dom jest w takim stanie, w jakim znajdował się przed trzema laty, gdy Keith go opuścił.

KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 120. Dodatek tygodniowy do Nr. 8350 z dnia 13 grudnia 1927.

Pod redakcją JANINY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 11. grudnia.

W dzisiejszej naszej pogadance zamierzam poruszyć temat, tak zwany drażliwy — omówić sprawę wychodzącą poza normę uświęconych prawem i konwenansem form życia. Jednakże sądzę, Miłe Panie, że będziecie tak odważne i zechcecie spojrzeć rzeczywistości w oczy, nie cofając się przed rozważeniem problemu, mającego głębokie społeczne znaczenie.

Bo niestety, jakkolwiek byłoby to zapewne pożądane, aby życie obracało się w kole zakreślonych szanowną tradycją granic, żeby każdy, a zwłaszcza każda, mogła od dzieciństwa, do grobu postępować po prostej, wytyczonej, jasnej i wygodnej drodze życia i ażeby na niej znalazła wszystko, co jej do szczęścia osobistego i do spełnienia przeznaczenia kobiety, potrzeba — jednakowoż stosunki społeczne dziś już tak się skomplikowały, że ta droga dla wielu, dla bardzo wielu jest zamknięta. Konflikt między dążeniem i prawem do szczęścia osobistego, pomiędzy pragnieniem miłości, tak przyrodzonem naturze kobiety a pomiędzy możliwością spełnienia tych pragnień na tej właśnie uznanej prawem boskiem i ludzkiem staje się coraz ostrzejszy.

Bezwątpienia przeznaczeniem kobiety jest zamążpójście i macierzyństwo. Co do tego chyba nie może być różnicy zdań między nami, Miłe Panie, jak zresztą na to godzą się wszyscy najsurowsi moraliści i najpoważniejsi socjologowie.

Ale w ostatniem już nie dziesięcio, ale można powiedzieć nawet piętnastoleciu, jak ta rzecz przedstawia się w rzeczywistości? Wszak nie da się zaprzeczyć, że bardzo znaczna liczba kobiet nie osiąga tego idealnego swego przeznaczenia, że dla bardzo znacznej liczby kobiet wrota hymenu są niedostępne.

A nasze obyczaje, nasze niewzruszone zasady moralności — niewzruszone zwłaszcza pod tym względem każdą z tych kobiet skazują bez apelacji na dożywotni celibat, na życie przeciwne nie tylko naturze ludzkiej wogóle, ale także przeznaczeniu kobiety. W granicach wyrzeczeń tak absolutnych, jakie powinnyby obowiązywać tylko tych, którzy uczynili dobrowolne śluby czystości, trzyma się tysiące dzieci rygorami tak ostremi, jakichby nikomu nie przyszło nawet na myśl stosować do mężczyzn.

Bezwzględny bojkot towarzyski, pozbawienie szacunku ludzi, trudności w znalezieniu pracy zarobkowej lub w utrzymaniu tej, którą się wykonuje i jeszcze inne kamienie obrazy znajdzie na swojej drodze ta, która pozwoli sobie na przekroczenie kordonu, oddzielającego ją od tego wszystkiego, co szczęśliwsze od niej otrzymują za aprobatą ogólną drogą małżeństwa. Jakiekolwiek są potrzeby jej temperamentu, jej fizyczności, jakiekolwiek są jej aspiracje uczuciowe, musi pozostać czystą, nieskalaną dziewicą, jak gdyby była związana ślubem zakonnym.

Przyznacie, Miłe Panie, że tak jest, a nie inaczej, nieprawdaż? A także sądzę, że nie wszystkie z Was rzekną z całą apodyktyczną pewnością, że to jest zupełnie w porządku. Przeciwnie, przypuszczam, że znajduje się wiele między Wami takich, które naprawdę, prawdziwie siostrzanem sercem odczują szczere współczucie dla tych wydziedziczonych, odsuniętych już nie od uczty życia, ale od jego głodowej nawet strawy?...

Ale jestem niemniej przekonana, że wiele z tych, które w zasadzie przyznają mi rację, które współczują z dolą tych kobiet, którym nie wolno sięgać po szczęście, powiedzą jednak:

— Tak, to bardzo smutne, bardzo niesprawiedliwe nawet, ale inaczej być nie może, bo jakieś normy moralności, jakieś hamulce istnieć muszą.

I do pewnego stopnia przyznam Wam, Moje Miłe Panie, słuszność. Zdobywanie dla kobiet prawa do życia normalnego powinno iść raczej drogą ograniczenia swobody seksualnej mężczyzn. Ale to jest inny problem, o którym na razie tylko potrącam. Jednak tak, jak jest obecnie, należy już przecież przeprowadzić rewizję naszych poglądów na prawo do życia kobiety, na to, która z nich istotnie zasługuje na potępienie, na odmówienie jej praw do szacunku ludzkiego, jakoteż innych praw, innym kobietom przysługujących.

Weźmy konkretny przykład. Dziewczyna młoda, niedoświadczona, pada ofiarą mężczyzny bez skrupułów, człowieka, który nadużył jej ufności, jej miłości, lub nawet który wykorzystał sposobność, szał jej młodych zmysłów. Stosunek nie pozostaje bez następstw, uwiedziona zostaje matką, a uwodziciel odchodzi od niej bez skrupułów, zakłada sobie nowe życie, żeni się z panienką porządną z dobrego domu, zażywa ogólnego szacunku.

Kobieta ma zamkniętą drogę do małżeństwa. Boć któryż z mężczyzn zdecydowałby się poślubić kobietę „z przeszłością" i to jeszcze, gdy jest żyjący dowód tej przeszłości. Jednak kobieta nie ma tyle hartu, miłość macierzyńska użycza jej tyle mocy, że ponosi sama wszystkie skutki swojego kroku. Nie kryje się, nie oddala od siebie dziecka, ale wychowuje je własnemi siłami, stara się o posadę i sama łoży na koszta jego utrzymania. W dziecku znajduje cel życia, już teraz bez żalu wyrzeka się szczęścia osobistego, świat męski przestał dla niej istnieć, jest poważną, stateczną, nie pozwala sobie nawet na cień kokieterji, ani niewinnego flirtu, który uprawiają con amore i bez wywołania zgorszenia u otoczenia mężatki, kobiety zamężne.

I powiedzcie mi, Moje Panie, czy ta kobieta, ta matka niezamężna, podejmująca po bohatersku dla swego dzieciaka walkę o byt, o wychowanie go na pożytecznego członka społeczeństwa jest mniej warta szacunku i uznania od matek zamężnych, dzielących z mężem trud wychowania dzieci?

Chyba, że Wszystkie przyznacie mi, że tak nie jest. Kobieta-człowiek, ponosząca odpowiedzialność za swe czyny, spełniająca bez zarzutu swoje obowiązki, jest godna szacunku i pomocy. Powinna mieć nie tylko pełne prawa towarzyskie, ale pełne prawa społeczne. I celem właściwym, dla którego poruszyłam dzisiaj ten temat jest zwrócenie Wam, Miłe Panie, uwagi, że właśnie Wy w imię solidarności siostrzanej, powinnyście propagować jak najgoręcej przyznanie jej tych praw.

Czy wiecie, Panie, że urzędniczka, posiadająca dziecko nieślubne, nie ma prawa do dodatku, przyznawanego przez ustawę dla dzieci ślubnych? A przecież pomijając już prawo jej pracy, to dziecko jest takim samym obywatelem państwa, jak dziecko prawego łoża, gdy wyrośnie, będą na niem ciążyły takie same obowiązki względem państwa, tak samo będzie powołany do pełnienia służby wojskowej, do daniny krwi... A jeśli z braku środków wychowanie jego ucierpi, jeśliby poszedł na manowce, to wyniknie z tego taka sama szkoda dla państwa, jak gdyby był dzieckiem legalnem.

To też jednem z najważniejszych zadań kobiet biorących udział w życiu publicznem, powinno być wywalczenie dla dzieci naturalnych równych praw z legalnemi, a dla matek niezamężnych tych samych dodatków na wychowanie dziecka, jakie przysługują ojcom rodzin. Zaś zwarty front wszystkich kobiet w Polsce powinien poprzeć te postulaty.

J. P.

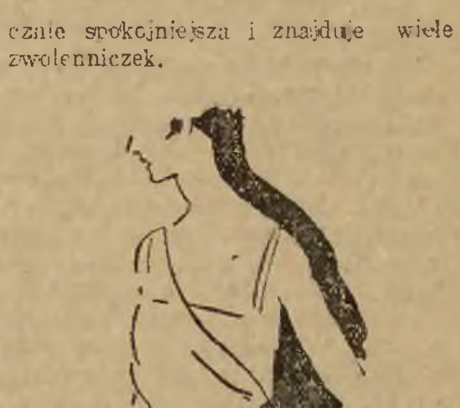
Z dziedziny mody.

Moda w Paryżu i na Rivierze.

Paryż, w grudniu.

Dopiero wchodzimy we wrota zimy, która się nawet nie zaczęła jeszcze według kalendarza, a wielkie domy paryskie już myślą o kostjumach i toaletach wiosennych. Wynika to nie tylko z tego, że moda musi być ruchliwą i przewidującą, ale ma swój powód w licznych wyjazdach elegantek na „jasny brzeg". Riviera jest pewnego rodzaju terenem próbnym dla wszystkich pomysłów toaletowych, które następnie są stosowane na wiosnę w Paryżu, latem na wyścigach, plażach, w kasynach i t. d.

Jersey cieszy się w dalszym ciągu nadzwyczajną popularnością nie tylko jako materjał na kostjumy sportowe, ale i pół sportowe, składające się z prostej bardzo sukni, swetera i płaszczyka. Komplet tego rodzaju zrobiony jest naprzykład z jasno popielatego jersey'u, przybrany różowemi wypustkami. Naogół będzie się w tym roku widziało na Rivierze wiele bardzo kostjumów białych i w różnych tonach beige, skombinowanego z jakimś drugim kolorem, niekiedy bardzo jaskrawym. Mieszanina białego z czarnem i popielatem jest równie modną, a znacznie spokojniejsza i znajduje wiele zwolenniczek.



Oryginalne spięcie bluzy. Moda obecna wprowadza nowe efekty. Rycina przedstawia oryginalne spięcie stanika pod lewą pachą a zakończone fantazyjną kokardą ze wstążki.



1) **Interesujący szczegół mody. Elegancki płaszcz aksamitny, zapinany z boku.** Wykończenie w podwójny rząd zębów odznaczonych białemi wypustkami jest nader efektowne i oryginalne. 2) **Wytworna toaleta wieczorowa z czarnego velours chiffon** i z białego muślinu jedwabnego, haftowana perłami i paillettami srebrnemi oraz białym jedwabiem. 3) **Biała aksamitna suknia wieczorowa,** haftowana strasami i przodem z różowego jedwabiu.



Suknia wieczorowa z różowej krepy jedwabnej, haftowana strasami, szal ze złotej koronki. **Suknia jumperowa z krepy chińskiej koloru beige,** haftowana kilku tonami beige. **Płaszcz aksamitny koloru drzewnego,** obkład futrzany, w tonie zibeline.

W przewidywaniu sezonu wizyt i przyjęć, tak na Riwierze, jak w Paryżu, przygotowano bardzo wiele toalet czarnych, bo jeszcze nigdy może kolor czarny nie był do tego stopnia. co obecnie, uważany za ostatni wyraz elegancji i nawet najmłodsze panie przestały uważać go za smutny i poważny. Dla ożywienia czarnych sukien sięgnięto do różnych biżuterji. stanowiących jedyną ozdobę poza skomplikowanym bardzo krojem. Każdy krawiec zmuszony jest szukać biżuterji, odpowiadającej sukni. Stąd widzimy branzolety z gładkiego złota lub łańcuszkowe, pokrywające rękaw aksamitny, czy jedwabny aż po łokieć, kolje i brosze, odbijające od czarnego aksamitu. różę aksamitną, przypiętą do ramienia, przy której kołyszą się wisiorki z brylantów i szmaragdów i t. d.

Minęły bowiem te czasy, w których z uśmiechem pobłażania patrzyliśmy na Małgorzatę w „Fauście". zachwycającą się wyjmowanemi z kasetki fałszywemi klejnotami i przystrajającą niemi włosy, szyję, uszy i paluszki. Pojęcia dawnych elegantek, iż nie można nosić innych biżuteryj jak z prawdziwych pereł, brylantów, szmaragdów, czy rubinów. należy do zupełnie minionej przeszłości.

Jak Małgorzata z „Fausta", każda elegantka paryska posiada dziś kasetkę, w której nie spoczywają perły Wschodu, ani złoto Kolschidy. Skarb który zawiera kasetka, nie przedstawia żadnej wartości, ale na oko wygląda efektownie i można z niego czerpać różne cuda na każdą okazję.

Są specjalne biżuterje do każdej sukni i do każdego kapelusza, na rano, na popołudniu i na wieczór. Inne klejnoty bierze się na spacer, inne na objad. czy do teatru. Cóż z tego, że agrafa, spinająca misternie fałdy, nie jest spuścizną po babce, a djadem. spoczywający na czole, nie był własnością prababki. kiedy przy odrobinie fantazji można sobie wyobrazić, że się posiada jakieś bezcenne skarby, a w każdym razie niezgorzej zdobią owe klejnoty ich właścicielkę i mają tę wielką zaletę, że nikogo nie rujnują. Jedynym hołdem, oddanym przeszłości, jest, że owe fałszywe broszki i kolczyki naśladują często klejnoty starodawne.

Jakby zaczarowane księżniczki z bajki wyglądają zresztą wogóle paryskie elegantki na wieczornych przyjęciach. Oto suknia ze złotej lamy, w kształcie „fourreau", oszyta u dołu szeroką złotą koronką. Bok ma draperję z lamy i koronki, spiętą jedną złotą różą. Dawne dzieje przypomina nam stylowa suknia czarna z świetlnej tafty, o długiej aż do ziemi krynolinie, pokrytej sutemi falbankami z czarnego tiulu. Wycięcie okrągłe, odkrywające ramiona, malutkie, bufiaste rękawki z tiulu. U pasa duża różowa róża Bardzo modern, niemniej jednak ładną jest suknia czerwona z koronki. Dół stanowią falbany koronkowe, kładzione ukośnie. W pasie czerwona szarfa z długiemi końcami.

Tak piękne suknie wymagają odpowiednich okryć wieczorowych. Wspaniałość materjałów na płaszcze nie zna już granic. Na lie złotem i srebrnem rzucono desenie, godne Veronesa, tak, że paryżanka przedzierżga się w jakąś dogaresse z czasów renesansowych. Srebru nadano połysk wody. Na płaszcze, pełne fałdów, stworzono materjały o niesłychanej cienkości i podatności. Zaproszono do współpracy pierwszorzędnych rysowników, dzięki którym lyońskie fabryki wyrabiają materjały, które połączeniem barw. wzorami i gatunkiem przewyższają wszystko, do czego kiedykolwiek sięgnąć mogła wyobraźnia najwykwintniejszej strojnisi. A ty, rodzie męski, podziwiaj — i płać. **Ina.**

Troski przedświąteczne.

Co kupić komu na gwiazdkę?

Lwów, 11. grudnia.

Już niebawem zagości do nas Dzieciątko Jezus, przyniesie jarzącą światłami, cudownie błyskotliwą choinkę i tyle pięknych darów... dla każdego coś, o nikim nie zapomni.

— Ale zanim wybierze się tam Jezusek, muszą czułe pamiętne serca zastanowić się nad doborem podarków, rozważyć czem komu zrobi się naprawdę przyjemność i jak ten piękny zwyczaj obdarowywania pomieścić w ramach budżetu.

Przy wyborze upominków trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę upodobania i tryb życia osoby, dla której są one przeznaczone.

Dziś, gdy tyle osób zajmuje się sportem, można wiele stosownych podarków znaleść w tej dziedzinie. Naprzykład dla syna lub córki, zajmujących się sportem saneczkowym czy łyżwiarskim, ładne saneczki czy łyżwy będą pewnie pożądanym podarunkiem Niemniej ucieszyłby ją lub jego kostjum sportowy lub ciepły swaeter czy czapeczka, jeśli trzeba się ograniczyć do skromniejszych funduszów.

Dla zwolenników lektury znajdzie się pewnie wiele pięknych podarków z nowych wydawnictw literackich. A już szczególniej zalecenia godnym będzie taki podarek dla dzieci, aby wzbudzić w nich zamiłowanie do czytania.

Dla osób muzykalnych będą nowe nuty zawsze pożądanym podarunkiem a jeszcze cenniejszym dobry nowy instrument. Dla dzisiejszego roztańczonego świata także nowe płyty gramofonowe, jako akompaniament modnych tańców będą mile widzianym podarunkiem.

Dla starszych osób wybierzemy zapewne coś zapewniającego im większą wygodę: jakiś wygodny fotel, ciepłą poduszkę pod nogi, pled lub jakąś włóczkową mięką ciepluchną kamizelkę czy kaftaniczek.

Mąż żonie sprawi przyjemność jakimś kosztowniejszym czy skromniejszym klejnotem — według stawu grobla — jakiemś boa futrzanem, naturalnie koniecznie z gatunku tak modnych obecnie lisów. Przyjdzie mu to tem łatwiej, że można mieć lisy za wszelką cenę — a przytem lis nawet niekoniecznie musi być lisem; wystarczy, jeśli będzie poczciwym, wszystkie futra tak doskonale imitującym królikiem.

Konfekcja trykotażowa także może dostarczyć wielu porządnych podarków dla pań.

Jeśli zaś małżonek wie, że jego żonka jest zapaloną gosposią, że przyjemność jej sprawia jak najlepsze zaopatrzenie w urządzenia gospodarskie, to znajdzie dla swojej pani moc stosownych podarków czy to w naczyniach kuchennych nowego systemu, zapewniających hygjenę, oszczędność paliwa i trwałość, czy to w urządzeniach do prania, żelazkach elektrycznych i t. p.

W zakresie miłych niespodzianek w tym rodzaju byłoby w gospodarstwach, które tego urządzenia jeszcze nie posiadają, zaprowadzenie w domu instalacji gazowej, co jest nieporównaną wygodą i oszczędnością.

Jeżeli na odwrót pani chce zrobić przyjemność swemu mężusiowi, to niech mu pani kupi jakąś wytworną dernier cri krawatkę, koszulę jedwabną lub inne wykwintniejsze, odświętne akcesorja garderoby, którychby sobie może sam nie kupił ze względów oszczędnościowych, ale które jednak nęcą jego wyrobiony smak estetyczny. Ładna pyjama z miękiej flanelki sprawi zapewnie przyjemność panom, którzy nad elegancję przekładają wygodę.

Pomysłowa pani domu znajdzie też zawsze coś stosownego do obdarowania służby, tak, aby w ten przedziwny wieczór wigilijny nikt nie pozostał z próżnemi rękoma, aby światło choinki zapaliło we wszystkich oczach jasny blask radości i zadowolenia. **J. P.**

Przepisy kuchenne.

ROLADA Z JABŁEK.

Pół kg. cukru zagotować na gęsty syrop w ćwierć litra wody, aż się będą ciągnąć nitki. Do tego syropy dać pół kg. obranych krajanych jabłek, ćwierć kg. sparzonych cienko krajanych migdałów, 10 dk. pomarańczki krajanej i nieco soku cytrynowego. Gdy się masa wysadzi na gęsto, wyłożyć ją na talerz i utworzyć z niej jednostajnie gruby wałek, który następnie utarzać w sproszkowanej, z grubym cukrem wymięszanej czekoladzie. tak, aby się utworzyła naokoło rolady gruba powłoka. Przesuszyć to przez kilka godzin w ciepłem miejscu, potem pokrajać na płatki. Jednakże krajać tylko tyle, ile potrzeba do jednorazowego podania.

SZWAJCARSKIE KULECZKI.

Pół kg. cukru, ćwierć kg. ubranych tartych migdałów, 20 deka pomarańczek krajanych, łyżeczkę cynamonu, 4 jaja wymieszać dobrze razem, potem dodać pół kg. mąki i wymiesić dobrze. Następnie formować z tej masy kulki, wyłożyć je na posmarowaną blachę i upiec powoli.

Panna młoda zemdlała z przerażenia

gdy na salę wkroczyła policja.

Ślub z przeszkodami w szkole tańców Thuna.

Lwów, 12 grudnia.

(—) Bigamja jest pospolitą zbrodnią, za której popełnienie kodeks karny przewiduje **karę ciężkiego więzienia** przez kilka nawet lat. Mimoto niejaki **Salomon Barer**, z zawodu kupiec uparł się, by

powtórnie się ożenić,

chociażby z narażeniem się na kryminał. Ale na jego szczęście, w samą porę dowiedziała się policja o jego zamierzeniu zawarcia karygodnego ślubu i **przeszkodziła mu w tem, ku wesołości licznych świadków**, a strapieniu Barera i jego niedoszłej drugiej małżonki **Rózi Spritzer.**

Rzecz się miała tak: Barer jeszcze przed kilku laty ożenił się z **Bini Münzer**, z którą żył dłuższy czas

zupełnie przykładnie.

Aż nagle poznał on Rózię Spritzer z Zamarstynowa, w której się **na zabój zakochał i przedstawiwszy się jako kawaler, oświadczył się o jej rękę.** W obecnych czasach, kiedy o kawalera tak trudno, zwłaszcza takiego, któryby nie żądał posagu, nic dziwnego, że **jego oświadczyny przyjęto z otwartemi rękoma**, nie starając się nawet bliżej zbadać jego przeszłości, zaakceptowano ofertę i wyznaczono

ślub na dzień wczorajszy.

W międzyczasie Barer wszczął **kroki rozwodowe z pierwszą żoną**, ale z powodu jej protestu rozwodu nie uzyskał. Zakochany powyżej uszu, tem się jednak nie speszył, lecz poczynił wszystkie **przygotowania potrzebne do ślubu.** Żona jego dowiedziawszy się o mającym nastąpić fakcie, że ślub ma się odbyć w niedzielę o godz. 5 popoł. w sali szkoły tańców Thuna w Rynku, donie[sła] o tem policji.

Gdy o godz. 4 pop. funkcjonarjusze policyjni weszli do wymienionego lokalu, odbywał się tam w tej chwili inny ślub, a zgromadzeni goście, świadkowie Barera, ujrzawszy policję, zmiarkowali co się święci i szybko narzeczeńską parę wraz z rabinem ukryli w sąsiednim pokoiku

zamykając ich na klucz.

Funkcjonarjusze policyjni postanowili się jednak z nimi rozmówić.

Scena, jaka powstała po wkroczeniu funkcjonarjuszy policyjnych do gabinetu, **trudna jest do opisania.** Panna młoda usłyszawszy, że Barer jest żonaty i chciał się dopuścić bigamji, za co byłby natychmiast aresztowany,

zemdlała z przerażenia

i z trudem zdołano ją przywrócić do przytomności. Kiedy wreszcie przyszła do siebie i minęło wzburzenie u obecnych świadków tej sceny, podziękowała funkcjonarjuszom policyjnym za uratowanie jej **od wstydu i hańby**, poczem szybko spakowawszy swoje manatki, w towarzystwie oburzonych rodziców i krewnych **opuściła salę.**

Barer również mocno skonfundował się wkroczeniem policji, która przeszkodziła mu w poślubieniu ukochanej Rózi i jak niepyszny opuścił szkołę tańców p. Thuna.

Włamanie do lokalu firmy „Zakopane".

KASIARZE ZABRALI 100 DOL. I 100 ZŁ.

Lwów, 12. grudnia.

(—). Dopiero wczoraj donieśliśmy **o włamaniu kasowem** w fabryce cukierków przy ul. Panieńskiej, a już znowu zawiadomiono policję, że **ub. nocy dokonano powtórnie włamania kasowego i to w śródmieściu.** Widocznie włamywacze po dłuższym odpoczynku **rozpoczęli nową serję włamań kasowych**, tembardziej, że zbliżające się święta wymagają zaopatrzenia się w większą gotówkę.

Podobnie jak we fabryce cukierków, tak i we wczorajszej kasie, **nie znaleźli spodziewanego łupu**, a skradzione pieniądze, nie stoją napewno w żadnym stosunku do kosztów własnych, zmarnowania energji i poniesionego ryzyka. Oto **nieznani na razie włamywacze, po rozbiciu tylnych drzwi lokalu sklepowego firmy „Zakopane" przy ul. Akademickiej 24** wtargnęli do wnętrza i po rozbiciu kasy **zabrali znajdującą się tam gotówkę w kwocie 100 dolarów i 100 zł.**, poczem uraczywszy się winem i kanapkami, uszli tą samą drogą. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenia.

Ze sportu.

Hokej lodowy na całej linji.

LTŁ — LECHJA 2:0 (1:0).

Lwów, 12. grudnia.

Rewanżowe zawody LTŁ — Lechja przyniosły ponowne **zwycięstwo drużynie LTŁ**, dla której bramki zdobyli Jaegerman i Janelli. I wczorajsze zawody nie stały na wysokim poziomie, to też drużyny nasze, o ile zechcą odegrać poważną rolę, będą musiały bardzo intensywnie i **racjonalnie** nad sobą popracować. Sędziował p. Strzelecki.

ZAWODY HOKEJOWE W KRAJU.

Warszawa. Team A — Team B 3:1.

Kraków. Cracovia — Makkabi 2:0.

Poznań. A. Z. S. — Poznański Klub Łyżwiarzy 1:0.

ZAWODY PIŁKARSKIE.

Poznań. Warta 5 p. Lotników 6:0 (2:0).

Górny Śląsk. Ruch — Zjedn. Przyj. Sportu 1:0. Śląsk — 07 Siemianowice 5:3: Odra — Zgoda 17:0. Pogoń (Nowy Bytom) — Bogucice 20 5:4

NOWE REKORDY POLSKIE W CHODZIE.

Nowe rekordy w chodzie ustanowił **Kaczmarczyk** z Polonji warszawskiej, a to na przestrzeni **10 klm.** w czasie 52:15.6 chód godzinny — 11.400 mtr.

Z PIŁKI NOŻNEJ ZAGRANICĄ.

Wiedeń Rapid—Sportclub 5:2.

Budapeszt Vasas—Bastia 5:3. 33—Attila 3:2. Ujpesti—Sabarja 4:2, 3 Kerylet—Nemzeti 2:2.

Belgrad Ferenzvarosi—Jugosławia 3:1.

Zagrzeb Florisdorf (Wiedeń)—Hradjancky 2:1, Florisdorf—Hradjansky 5:3.

Konstantynopol Sparta (Praga)—Galatea 8:1.

WIELKA ATRAKCJA SPORTOWA WE LWOWIE!

W najbliższym tygodniu zagoszczą we Lwowie hokeiści **AZS-u warszawskiego.** Drużyna AZS. jest nietylko mistrzem Polski, ale zalicza się **do czołowych drużyn** Europy.

KRONIKA

12 Grudnia Poniedziałek Aleksandra

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:
Poniedziałek 12. bm. „Książę Niezłomny".

TEATR NOWOŚCI:
Poniedziałek 12. bm. „Dorina".

*

TEATR MAŁY:
Poniedziałek 12. 7.30 „Intryga i miłość". Wyst. Smosarskiej. (Ceny zniż.)

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Szatańska Syrena".
AVENUE: „Szalona Lola".
CASINO: „Dzieje upadłej kobiety.
CHIMERA: „Orłow".
FATAMORGANA: „Student z Pragi".
KOPERNIK: „Huzarów austrjackich manewry".
LEW: Chang.
MARYSIEŃKA: „Huzarów austrjackich manewry".
PALACE: Za kulisami ros. Varieté.
PASAŻ: Tom Mix. Ostatni wyścig.
UCIECHA: Djabelski Lot.

—o—

Odznaczenie. W „Monitorze Polskim" z dnia 10. bm. ogłoszono zarządzenie o nadaniu srebrnego krzyża zasługi Włodzimierzowi Kmicikiewiczowi, administratorowi „Gazety Lwowskiej" we Lwowie za długoletnią, ofiarną i owocną pracę przy administrowaniu „Gazety Lwowskiej".

Ośmiogodzinny dzień pracy w zakładach gastronomicznych. Obwodowy inspektorat pracy we Lwowie zawiadomił właścicieli zakładów gastronomicznych, iż za nieprzestrzeganie ośmiogodzinnego dnia pracy w stosunku do personalu kelnerskiego, z tem, że w dni sobotnie pracować mogą kelnerzy tylko 6 godzin, zaś każdy z nich musi mieć jeden dzień w tygodniu wolny — stosowane będą kary sądowe do 1000 zł. lub areszt do 3 miesięcy.

—o—

Miasto, o którem zapomniała śmierć.

MIESZKAŃCY JEGO DOŻYWAJĄ WIEKU MATUZALEMA. — PRZYCZYNY TEJ DŁUGOWIECZNOŚCI.

Paryż, w grudniu.

(H.) Istnieją niektóre **małe, zaciszne miejscowości**, ukryte w zieleni lasów, dalekie od gwaru stołecznego, które śmierć omija, **jakby o nich nie pamiętała.** Ludzie cieszą się tutaj do późnej starości doskonałem zdrowiem, a dożywają wieku **iście matuzalemowego.**

Taką miejscowością jest miasteczko francuskie

Frontignan.

Liczy ono sześć tysięcy mieszkańców. W ciągu ostatnich dwu lat **nikt nie umarł** w Frontignan, natomiast **urodziło się 20 dzieci.**

Burmistrzem mieściny jest człowiek 96-letni,

Anrde Pecamp.

Mimo tak zgrzybiałego wieku nie jest on wcale najstarszym w swojem udzielnem państewku. Zaszczyt ten przypada w udziale pewnemu krawcowi, niejakiemu

Folletowi,

który liczy **117 lat.** Follet wcale nie porzucił swego zawodu, choć dorobił się majątku i mógłby bezczynnie spędzać zimę swego życia. Pracuje ciągle i posiada wyśmienity **wzrok.**

Również wielu innych mieszkańców tego zaczarowanego zakątka dźwiga na swoim grzbiecie **pokaźną liczbę krzyżyków.** Przyczyną tego prócz **spokojnego i uregulowanego trybu życia** jest

cudowny klimat

miasteczka, leżącego w południowej Francji. Okolone zewsząd górami, położone jakby

w puchowem gniazdku,

nie naraża swoich mieszkańców na kaprysy aury.

A więc miasteczko, o którem zapomniała śmierć...

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 12. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gostronomja". 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.30 Transmisja z Poznania. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Kraków (545) **Katowice** (422) 20.30 Transmisja z Warszawy.

Poznań (344) 20.30 Recital organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Carlton".

Praga (349) 19.00 „Mignon" opera Thomasa (Transmisja z teatru). 22.20 Płyty gramofonowe.

Lipsk (366) 20.15 „Zima" (orkiestra, recytacje). 22.15 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) 20.00 „Nietoperz" operetka Jana Straussa.

Hamburg (344) 21.00 Pieśni Schuberta (dr. Karol Bayer, Wiedeń).

Frankfurt (428) 20.15 „Die natürliche Tochter, tragedja Goethego.

Langenberg (468) 20.15 Wieczór recytacji. 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin (484) 20.30 Wieczór reprezentacyjny artystów niemieckich. 22.30 Muzyka taneczna. **Wiedeń** (517) 20.05 „Wiener Abend" (orkiestra, śpiew).

Monachjum (535) 20.50 Muzyka kameralna (Fr. Schubert).

Budapeszt (537) 19.30 Koncert ork. symfonicznej (Weber, Schubert, R. Strauss).

Zurych (588) 20.00 „Der Schausspiel direktor" opera Mozarta.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Tendencja zwyżkowa. Obrót średni. **WALUTY. Dolary ameryk.** 8 87 75 **do** 8 88 75 **dolary kanad.** 8 86 **do** 8 8 50 **korony czeskie** 0 .6 25 **do** 0.26 50 **szylingi austr.** 1. 5 5 **do** 1 6 — **leje** 0.05 25 **do** 0.05 7. **franki francuskie** 0.34 50 **do** 0.35 — **franki szwajcarskie** 1 7 50 **do** 1. 2 — **funty szterlingi** 43 40 **do** 43.70

OGŁOSZENIA.



Humor.



NIEWINNA.

— Ależ Janku! Okręt widać na horyzoncie!

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł, cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. drozsze — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie:

z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	zł [illegible]
bez dostawy	zł [illegible]
za granicą	[illegible]

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI